

NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85. — TELEFON 33. — SKRZYNIKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. 8 tomów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajnie 5 gr., za wiersz milimetrów; strona ogłoszeniowa podzielona na 4 części. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Pracownicy umysłowi w walce o byt swój i swoich rodzin.

Rząd musi wynagrodzić im krzywdę, wyrządzoną przez pominięcie w ustawie o ubezpieczeniach społecznych!..

Tego kategorycznie domagali się wczoraj na wiecu licznie zebrani wszyscy pracownicy umysłowi.

Zapowiadany na wczoraj wiec pracowników umysłowych w sali Stowarzyszenia Handlowców Polskich przy ulicy Piotrkowskiej 108, odbył się przy udziale kilkuset ludzi.

Na przewodniczącego wiecu powołano p. Andrzejaka, który ze swej strony zaprosił do stołu prezydjalnego p. Dichsteina, jako sekretarza i pp. Repsa i Korewo, jako asesorów.

Wiec zagał prezes Stow. Handl. Polskich p. Ładewski który w swym przemówieniu wita tak licznie zebraną inteligencję.

W przemówieniu swem scharakteryzował zebranych nową ustawą o ubezpieczeniu, która w całej swej rozciągłości krzywdzi pracowników umysłowych, a jedynie tylko dlatego, że

brak silnej organizacji

nie uzyskali ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, że

zawsze szli na kompromisy i to skazało ich na zagładę.

Następnie poseł Waszkiewicz określił dzieje walki o ubezpieczenie pracowników umysłowych w Sejmie i Senacie.

Pominięcie tej kategorii było wielką dla nich krzywdą.

W decydującym głosowaniu w Sejmie jedynie 93 posłów oświadczyło się za pomocą dla pracowników umysłowych, przeciw ubezpieczeniu — 174.

Żeby ten stosunek się poprawił, żeby w jesieni móc w Sejmie doprowadzić do skutecznej pomocy dla bezrobotnych — organizacje zawodowe pracowników winny opracować wspólny program działania, streszczający się w 2 postulatach:

1. doraznej pomocy dla inteligencji,
2. starania energicznego w w Sejmie i Rządzie o rychłe opracowanie ustawy, o ubezpieczeniu pracowników biurowych na wypadek bezrobocia.

Senat zniósł nawet poprawkę chadecji, że rada ministrów może rozciągnąć ustawę i na pracowników umysłowych, a po raz drugi w Sejmie ustawa cała przepada, gdyż było brak kwalifikowanej większości.

W dalszym ciągu p. Gawlich — (zrzeszenia polskich związków w Warszawie), przedstawił zebranym ustawę o ubezpieczeniu, zaznaczając, iż Centrala, pomimo, że Sejm ustawy dla inteligencji nie zatwierdził,

opracowuje nową ustawę o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia i już w listopadzie będzie

przedstawiona w Sejmie.

Po przemówieniach odczytano rezolucję, którą z małą poprawką jednogłośnie przyjęto. W dyskusji zabrał głos inż. Hęlgrober, który podkreślił doniosłość znaczenia

klasy pracującej

i tą krzywdę, która spotkała — pracowników umysłowych.

Następnie p. Reich z Wolno-myślicielei zgłosił następujący wniosek, który jednocześnie przyjęto:

„obecni na wiecu Handlowców Polskich przyjmują rezolucję złożoną przez Stowarz. Handl. Polskich, a jednocześnie proszę o wpłynięcie na Międzypartijną Komisję pracowników, która to zwoła wiec celem wykazania swej solidarności w życiu ekonomicznym“.

Rezolucja: na wiecu pracowników handlowych, zwołanym przez Stowarzyszenie Handlowców Polskich w dniu 2 września 1924 r.

Pracownicy umysłowi zatrudnieni w przemyśle, handlu, biurowości i bankach, zebrani na wiecu w dniu 2 września r. b. — zwo-

łanym przez Stowarzyszenie Handlowców Polskich (Piotrkowska 108) po wysłuchaniu sprawozdań i referatów posłów Waszkiewicza, oraz przedstawiciela Zrzeszenia Polskich Pracowników Zw. Zaw. (w Warszawie) — Gawlika i członków Zarządu Stowarzyszenia Handlowców Polskich stwierdzają,

że pominięcie pracowników umysłowych w ustawie o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, jest krzywdą, gdyż wyeliminowanie z pod praw ustawy całej inteligencji pracującej, narażonej tak samo w całej rozciągłości na skutki bezrobocia, wskazuje dobitnie, iż sfery rządzące nie orientują się w dostatecznym stopniu w położeniu pracowników umysłowych. Licząc na względność, a także na poczucie obywatelskie tej sfery starają się w sposób nie liczący z powagą Państwa — lojalności pracowników wyzyskać.

Stwierdzamy, iż zabiegi pod tym względem przedstawicieli M. K. P. z powodów wyżej wyszczególnionych spotkały się w Warszawie w negatywnym załatwieniu tej sprawy tak dalece, iż nie wyznaczono dotychczas rzeszom pracowników umysłowych, między którymi klasa bezrobocia szerzy się w katastrofalnych rozmiarach — pomimo, iż by choć

w minimalnej części zaradzić mogła.

Żądamy wobec tego z całą stanowczością, aby uchwała Senatu co do opracowania specjalnej ustawy ubezpieczenia na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych nie została uchwalą papierową, ale żeby w terminie przepisany byłaby urzeczywistniona.

Domagać się, aby w tym czasie Rząd wyasygnował odpowiednie fundusze na dorazną pomoc.

Projekt nowej ustawy winien być przed wniesieniem na plenum Sejmu rozszlany z zezwoleniem zawodowym do zaopiniowania, gdyż rzesze pracownice wobec stanowiska zajętego przez reakcyjną większość nie mogą mieć zaufania, że ich słuszne postulaty uwzględnione będą.

Jednocześnie zebrani zwracają się z apelem do wszystkich posłów robotniczych, by bronili słusznych żądań pracowników umysłowych, stanowiących potężny odłam klasy pracującej, jako tacy winni korzystać w pełni ustawodawstwa ochronnego.

Wzywa się wszystkich pracowników umysłowych do poparcia zamierzeń organizacji pracujących i handlowych.

Cz. Pał.

Rząd przystępuje do gruntownej reorganizacji Administracji Kresowej.

Premjer Grabski przyjął wczoraj delegację klubu sejmowego „Wyzwolenia“ z prezesem Waleronem i wiceprezyskąm Poniatowskim na czele.

Konferencja dotyczyła ostatnich wydarzeń na Kresach i związanych z tem nominacji nowych wojewodów.

Premjer Grabski oświad-

czył, że zarządzenia obecne mają charakter przejściowy i nie potrwać dłużej nad trzy miesiące.

Następnie rząd przystąpi do gruntownej reorganizacji administracji kresowej.

Posłowie zwrócili uwagę potem, że należałoby również przeprowadzić akcję ekonomiczną, polegającą na popieraniu

kooperatyw rolnych oraz na przeprowadzeniu reformy rolnej, co stanowczo przyczyni się do zespolenia miejscowej ludności z resztą Rzeczypospolitej.

Premjer Grabski odniósł się przychylnie do przedstawionych projektów.

Rekord bezczelności sowieckiej.

Co piszą bolszewicy w paryskiej „Humanité“.

Dotychczas jeszcze odpowiedź moskiewskich despotów na notę ministra Skrzyńskiego w sprawie napadu na Stolpcę w Polsce nie jest znana. Jak z paryskiej „Humanité“ wynika

znana jest ona zato w Paryżu poczawszy już od dnia 29 ubiegłego miesiąca.

Całość tego dokumentu organ francuskich bolszewików ujmuje w następującej formule:

„W przeciwstawieniu do tego, co utrzymuje nota polska, prawdą jest, że właśnie banda polska, odparta z terytorjum rosyjskiego przez patrol sowiecki, odbiła sobie na władzach polskich ten rzekomy atak, jakiego doznała“.

Jak sądzi Mac Donald.

PARYŻ, 3. (PAT). Mac Donald wyraził przekonanie, iż żaden z dotychczasowych projektów rozbrojenia nie jest wystarczający. Projekt paktu wzaje-

mnej pomocy, zdaniem premiera nie może być przeprowadzony przez Ligę Narodów.

Mac Donald odjeżdża z Genewy do Londynu w poniedziałek.

Dowództwo Straży Granicznej.

(b.) Jak się dowiadujemy, na czele nowotworzącego się korpusu straży granicznej stanie obecny zastępca dowódcy Okr. Kor. Warszawa, generał brygady Henryk Minkiewicz. Szefem sztabu

korpusu mianowany będzie podpułkownik sztabu generalnego, Juliusz Ulrych, z departamentu pierwszego ministerjum spraw wojskowych.

Obie te nominacje dają rękoj-

nię, że korpus straży granicznej zorganizowany będzie znakomicie i całkowicie spełni włożone nań trudne i odpowiedzialne obowiązki.

Najważniejsza różnica.

W rokowaniach ubezpieczeniowych i rozbrojeniowych, jakie toczą się od dość dawna pomiędzy rządami Francji i Anglii, zeznaczył się szereg bardzo istotnych różnic i przeciwieństw, na skutek których rezultaty tych rokowań nie ułożyły się dotychczas w kształt konkretny. Różnice te uzależnione są odrębnością poglądów na niektóre zagadnienia pokoju europejskiego i wyrastają raczej na podłożu czysto politycznym, niż warunkowane są rozbieżnością interesów ekonomicznych.

Najważniejszy bodaj z tych różnic, a najbardziej jednej nas obchodzi, jest sprawa zabezpieczenia zachodniej granicy Polski i słowem głównym mocarstw do tego zagadnienia. Już rokowania o pakt gwarancyjny, prowadzone w swoim czasie pomiędzy dwiema partiami golfa — na zjeździe w Cannes, rozbiły się, a raczej utknęły na martwym punkcie właśnie z powodu różnicy poglądów na tę kwestję. Taż sama kwestja jest i dzisiaj najgłębszą przyczyną negatywnego stanowiska, zajętego przez Anglię (i Niemcy) w stosunku do projektu Ligi Narodów.

Podczas gdy polityka francuska, zarówno w interesie własnym, jak w interesie ogólnego bezpieczeństwa i pokoju, domaga się, by gwarancje angielskie obejmowały nie tylko wypadek nieprorokowanego napadu Niemiec na Francję, lecz również wypadek takiegoż napadu Niemiec na Polskę, — Anglija — we wszelkich pertraktacjach nad paktem gwarancyjnym — uchyla się z żelaznym uporem od przyjęcia tego warunku, zdradzając jakby zupełną niechęć do ewentualnego angażowania się w konflikty wojenne wschodniej Europy.

Nie posiadajmy kierowników polityki angielskiej z tego powodu o jakąś szczególną niechęć, lub nieprzyjaźń względem Polski! Tu idzie o coś zupełnie innego.

Przyczyną obojętności Anglii na rewizyjacyjne apetyty Niemiec, dotyczące granic wschodnich, tkwią wyłącznie w tradycyjnej i podstawowej zasadzie polityki angielskiej, niedopuszczającej do stanowczej przewagi jednego państwa na kontynencie.

Zasadzie tej holdują, bez względu na dzielące ich różnice, zarówno p. Lloyd George, jak Baldwin i Mac Donald, i w imię tej zasady właśnie Anglija — po znieszeniu floty niemieckiej, o odebraniu Niemcom kolonii — nie ma nic absolutnie przeciwko regeneracji i wzmacnieniu się Niemiec, chociażby kosztem Francji i jej sojuszników.

Przeciwnie natomiast Francji — silnych Niemiec daje Anglii w rezultacie zero sił i wpływów, co się w polityce angielskiej nazywa — równowagą sił (balance of power). Jasnym jest ile niebezpieczeństwa dla Polski mieści się w koncepcjach angielskich, będących właściwie zachętą dla Niemiec.

Obok czysto realnych środków zapobiegania temu niebezpieczeństwu, wskazane jest, a nawet niezbędne usilne działanie polityczne, zmierzające do następującego celu:

Jeśli polityka angielska polega na wzajemnym neutralizowaniu sił kontynentalnych, należy kierownikom tej polityki wyznać, że prędzej czy później i Niemcy wystąpi — Rosja; wówczas zaś dla ponownego osiągnięcia zakłóconej równowagi i neutralizacji tej wielkości ujemnej — powołana być może, jako czynnik dodatni, jedynie — odpowiednio silna i zabezpieczona Polska. Rx.

Czy w Polsce będzie wprowadzona kara śmierci

I kto zgodzi się na przyjęcie roli kafa?

Przed paru miesiącami przedostały się do wiadomości publicznej dwa fakty, których znaczenie dla państwa i obywateli jest pierwszorzędne.

Niemniej jednak, w okresie powszechnej stagnacji, gdy oczy wszystkich zwrócone są na zagadnienia gospodarcze i własne troski, dwa znamienne fakty poszły w zapomnienie.

Pierwszym takim faktem jest próba ujeżdżenia sposobu wykonywania wyroków śmierci w trzech zaborach, próba, poczęta przez Ministra Sprawiedliwości p. Wyganowskiego, a drugim, niemniej ważkim faktem, jest protest Ministra Spraw Wojskowych przeciwko wykonywaniu wyroków śmierci przez plutony egzekucyjne, złożone z żołnierzy polskich.

Tyle tylko przedostało się do wiadomości publicznej w okresie gwałtownej sanacji skarbu, i odtąd o tych palących sprawach panuje zupełna cisza.

Pan Minister Sprawiedliwości chciał wprowadzić na terytorjum całej Rzeczypospolitej jednako- we formy i sposoby uśmiercania ludzi, skazanych przez sądy.

I w tej bowiem dziedzinie, jak i w całym ustawodawstwie dotychczas panuje zupełna rozbieżność poglądów i chaos w przepisach.

Prawo rosyjskie przewiduje, jako formę zadawania śmierci z wyroku

powieszenie niepubliczne, prawo austriackie przewiduje również powieszenie, a prawo niemieckie —

odrabianie głowy.

Do tych dwóch sposobów podczas wojny i stanów wyjątkowych przybył trzeci:

rozstrzelanie.

Wieszadł i odrabiał głowy przed wojną — kat, a wyroki rozstrzelania wykonywali żołnierze.

Przeciwno temu właśnie zaprotestował w imieniu armii pol-

skiej i honoru żołnierza polskiego p. Minister Spraw Wojskowych.

Chodziło o odebranie żołnierzowi roli kafa w czasie pokojowym. — Podczas wojny zrozumiałe jest używanie karabinów ręcznych, a nawet maszynowych do szybkiego wykonywania bezapelacyjnych wyroków śmierci, zarówno wobec wojskowych (szpiegów, dezertów i t. p.), jak i cywilnych skazańców.

Dziś jednak, gdy armja, — oręż państwa Polskiego, żyje w stanie pokojowym, używanie żołnierzy do egzekucji jest pozostałością minionych lat, pozostałością wysoce przykrą i niezgodną z honorem wojska. Tembardziej jeszcze, że kary przedwojenne wykonywane przez zawodowych katów, zastąpione zostały całkowicie przez rozstrzelanie.

W obu tych faktach, gdzie Min. Sprawiedliwości dąży do ujednostajnienia zadawania śmierci, Min. Spraw Wojskowych dąży do zrzućcia tej roli z wojska na osoby cywilne, najcięższym jest to, o czym żaden z ministrów nie pomyślał.

A mianowicie: należałoby znieść zupełnie karę śmierci.

Praktyka stała od początku, aż do dzisiaj, stosowanych sądów doraźnych, oraz doświadczenie naukowe wykazują najdotkliwiej zupełne mijanie się z celem przy wprowadzaniu kary śmierci. Ani nie zmniejsza się przez to ilość przestępstw, ani złościny nie mają możności poprawy, ani wręcz nie daje się naprawić możliwa zawsze omyłka sądowa.

Przekonał się o tem, jak najzupełniej.

Ozemu więc zastanawiać się nad sposobami zadawania śmierci z wyroku, albo nad kwestją, kto to będzie czynił?

Karę śmierci należy znieść, jak to uczyniono na Zachodzie: nie jest ona bowiem środkiem walki z przestępczością.

Drożyzna, a płace robotnicze.

Stabilizacja drożyzny. — Bożeczność fabrykantów.

W ogłoszonym przed kilku dniami przez główny urząd statystyczny zestawieniu cen artykułów pierwszej potrzeby obecnych i z kwietnia b. r. zaznaczono, że ostatnia zwyżka jest tylko powrotem do poziomu kwietniowego, to jest do cen notowanych w chwili ustabilizowania się naszej waluty, przyczem niektóre artykuły poziomu tego nawet nie osiągnęły, a zaledwie kilka wykazuje nieznaczny zwyżkę.

Pomijając, że zestawienie porównawcze ogłoszono, gdy chleb nie kosztował jeszcze czterdziestu groszy za kilogram, a i inne artykuły były tańsze niż obecnie, to w każdym razie komunikat ten należy uważać za urzędowe stwierdzenie sanacji drożyzny, bowiem ceny kwietniowe były w przewidywaniu dalszego katastrofalnego spadku marki polskiej bardzo wyrubowane, stabilizacja zaś naszej waluty — ścigany przez dolara z poziomu przeszło dziesięciomilionowego — musiała spowodować zniżkę cen żywności, co też w następnych 2-3 miesiącach dało się zauważyć.

Ostatnia tedy zwyżka cen aż ponad poziom z kwietnia nie jest niczem usprawiedliwioną, a wszelkie wyjaśnienia w rodzaju bredni o złych zbiorach itp. są wierutnym kłamstwem, którem pewne — paskarstwo zdemoralizowane

grupy zainteresowanych usiłują osłaniać.

Urzędowe skonstatowanie faktu, że w stosunkach drożyznianych nie się na lepsze nie zmieniło, powinno i te nieliczne głosy opinii publicznej, które dotąd niechętnie odnosiły się do robotników, uważając nieustępliwość związków zawodowych za jedyną trudność w prowadzeniu bezrobocia, usposobić korzystnie dla tego stałe i wszędzie wywyższanego.

Skoro bowiem ceny artykułów pierwszej potrzeby, w porównaniu z cenami z kwietnia, nie tylko nie spadły, ale nawet poszły w górę, nie ma obecnej podstawy do redukcji plac robotnika, gdyż już zarobki kwietniowe na zaspokojenie jego potrzeb nie wystarczały, a akcją odpowiednią wstrzymała jedynie stagnacja.

O ile zatem propozycje fabrykantów obniżenia stawek zarobków — nie w ramach oczywiście przez nich zakreślonych — mogły być w okresie spadku cen produktów żywnościowych by przedmiotem dyskusji, o tyle obecnie zasługują na miłośno ordynarnego wyzysku, tembardziej że — korzystając z podrożenia żywności i ożywienia na rynku, zdążyli już fabrykanci podnieść ceny swych wyrobów.

Bolesław Mrzygłód.

Czytajcie „NOWINY“.

Apel do wypoczętej Rady Miejskiej, by zajęła się sprawą inwestycyjnej gospodarki Magistratu.

Zlitujcie się panowie nad naszymi brukami!..

Prawdopodobnie już 11 września zbierze się łódzka rada miejska na pierwsze po ferjach posiedzenie.

Na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń powinna się znaleźć sprawa skandalicznej gospodarki inwestycyjnej magistratu, czas bowiem najwyższy, by tej panami nareszcie kres położyć.

Opinia publiczna od szeregu miesięcy napróżno stara się przeszkodzić bezmyślnemu szafowaniu grosza publicznego na eksperymenty, wzbogacające uprzywilejowanych przez magistrat przed siebie z szkodą dla miasta.

Lekceważąc głosy rozsądku wyrzuca się w dalszym ciągu tysiące złotych na roboty brukarskie, które po kwartale wymagają gruntownej naprawy, a po roku przedstawiają się rozpaczliwie.

Dowodem ulica Prezydenta Narutowicza, na której kosztowny bruk granitowy ułożono dopiero w zeszłym roku, ulica Piotrkowska od Grand-Hotelu do Zielonej, gdzie jamy w bruku podziwiają przyjezdni jako ciekawość — możliwe jedynie w Łodzi

i taż ulica Piotrkowska w górnym końcu ze swym przedpotopowym brukiem z orzecha kamiennego, wiecznemi naprawianym.

A ile pieniędzy pochłoneło układanie bruku z kostek drewnianych na ulicy Piotrkowskiej od Głównej do Zamenhofs, prowadzone z nieudolnością przechodzącą wszelkie granice już od wiosny.

Czy roboty te przed nastaniem mrozów zostaną ukończone, należy powątpiewać.

Gospodarka ta jest powodem, że miasto nasze — mimo kolosalnych nakładów — wyglądem przypomina jakąś Pipidówkę i że, prócz robót na Piotrkowskiej i kilku przecznicach, nie się literalnie nie robi, by podnieść estetyczny wygląd miasta.

Dlatego apelujemy raz jeszcze do wypoczętej rady miejskiej by sprawę tę wzięła pod rozwagę i ukręciła samowolę osobników, winnych zaniedbania naszego miasta.

Może tym razem nie będzie to głos wołający na puszczy.

B. M.

Jaki cel właściwie posiadają handlowe biura wywiadowe.

Łódzkie biura wywiadu handlowego nie odpowiadają swemu zadaniu — przez swe „informacje“ nie tylko podrywają autorytet najważniejszych firm, lecz poważnie zagrażają rozwijaniu się handlu polskiego.

W miarę rozwijania się handlu czy bardziej żywszej wymiany produkcji ludzkości, począwszy od płodów rolnych, a skończywszy na wynalazkach geniuszów, stało się rzeczą konieczną powołanie do życia organizacji, placówek pomocniczych, potrzebnych do regulacji dostania się produktów od producenta do konsumenta. Placówek niiby pomocniczych, a bez których dzisiaj nie wyobrażamy sobie wogóle możliwości istnienia handlu. Placówek, które dzisiaj stanowią o bycie, za- możności i potędze Narodów (Ameryka).

Z organizacji takich wymiennych: jarmarki okoliczne, jarmarki dzielnicowe, targi państwowe, targi międzynarodowe, oraz biura komisowe, Domy Handlowe, Spółdzielnie, Domy ekspedycyjne, trusty, Izby Handlowe, Giełdy, Konwencje Handlowe i t. p.

Z czasem, jako jedną z takich organizacji powstało handlowe biuro wywiadowe, nieodowne, jak się zwłaszcza dzisiaj okazało, szczególnie przy transakcjach zagranicznych — w handlu międzynarodowym.

Zadaniem tych biur było zbieranie i udzielanie informacji o stanie firmy tak nabywającej, jak i przeprowadzającej operację handlową. A więc informacje o wysokości kapitału zakładowego, sumach obrotowych, składzie spółników, o stosunkach handlowych, hipotece, długach, kredycie i innych danych, któreby, jednym słowem, dały obraz solidności danej firmy przed wejściem z nią w jakikolwiek stosunek handlowy, jak wejście z nią w spółkę, udzielenie jej kredytu, pożyczki i t. d.

Handlowe Biuro Wywiadowe, jak widzimy z założenia powołania ich do życia, musiały absolutnie, ażeby odpowiedzieć swemu zadaniu, kierować się bezwzględnie bezstronnością, gdyż ze względu na rodzaj pracy władni są uprawiania najrozmań-

szych szantażów. Swemi informacjami mogą firmy najbardziej solidne i zasługujące na zaufanie kompletnie zrujnować.

To też władze państwowe udzielają koncesji osobom czy Biurom na prowadzenie tych wywiadów jedynie firmom dobrze wprowadzonym w rynek handlowy, cieszącym się zaufaniem ogółu kupiectwa, odznaczającym się solidnością charakteru i t. d. i t. d.

Ani jedno z takich łódzk. biur handlowego wywiadu nie stoi jednak na wysokości swego powołania i zadania.

Mamy tu przykry wypadek do zanotowania.

Mianowicie jedna z łódzkich firm, pragnąc przekonać się o „pracy“ i „solidności“ jednego z łódzkich Biur Wywiadu Handlowego, zwróciła się do niego o danie jej informacji handlowych o firmie, z którą pozostaje w stosunku handlowym od kilku, a nawet kilkunastu lat, pracując niejednokrotnie na wspólny rachunek i ciesząc się wzajemnym i ogólnym zaufaniem.

I co otrzymuje?

Z przykrością, lecz tak się wyrównajmy, niesmaczny „donos“ dawnego stółkowego policji. A, o ile było coś z informacji handlowych, to absolutnie niegodne z rzeczywistością. Od początku do końca widocznym jest, iż „informacje“ te zbierały były funkcjonariusz policji.

Zgodzimy się tu chyba wszyscy, iż nie tak winny „pracować“ te biura.

Zwróćmy uwagę jeszcze i na to, iż biura te są w kontakcie z takimiż biurami zagranicznymi. Nie dziwnym się przeto, że zagranica nie ma zaufania do naszego kupiectwa, skoro jest informowana przez takie biura.

Władze Państwowe, a i powołane do tego czynniki handlowe powinny zwrócić tym biurom więcej uwagi i roztoczyć nad nimi opiekę, gdyż godzą one nie tylko w byt poszczególnych jednostek handlowych, ale w ogólne dobro państwowe.



Pożegnanie zredukowanych urzędników.

FELJETON.

Dzień znaczka.

Dobra znajoma moja, panna Mizia w piątek wieczorem otrzymała list treści następującej:

Szanowny Panie!

Komitet niesienia pomocy nie zamierzając podziękować uprzejmie prosi Sz. Panią o łaskawe wzięcie udziału w sprzedaży znaczka w nadchodzącą niedzielę, przy stoliku przed Grand-Hotelem.

Ufni, że Sz. Pani pracą Swą ofiarą wesprze imprezę na tak szlachetny cel — dziękujemy z góry i kreślimy się z poważaniem Komitet.

Panna Mizia, jako osoba nie uznająca półśrodków, a stale i wytrwale dążąca do założenia „ogniska domowego” — zaproszenie to przyjęła niebawym wybuchem radości.

Co za zaszczyt!

Sprzedawca znaczek przed Grand-Hotelem, być na oczach całej młodzieży łódzkiej... oby tylko pogoda dopisała...

I tu zaczyna się cały szereg utrapień.

Panna Mizia przypomina sobie, że musi mieć nowe lakiery, jedwabne pończochy (tamte posiadają cerę pod kolanem), jedwabne dessous (a nóż, a widelec, a łyżka stołowa), chusteczkę do kieszeni z boku, nową torebkę a la Tutankhamen...

Interpelacja w sprawie gotówki wpływa oczywiście na ręce szanownego ojezulka uroczej latorośli (gdyż z lat swych już wyrosła), poczem po wyasygnowaniu jak na dzisiejsze czasy dość znacznej sumy złotych stu — panna Mizia w towarzystwie mamusi puszcza się... na wędrowkę po sklepach.

To niedobre, to nieładne, tu nasek krzywi, — trudno jej dogodzić...

Aż wreszcie po dwudniowej blisko bieganiu po sklepach — panna Mizia w sobotę wieczorem,

kładając się do panińskiego łóżeczka stwierdza z zadowoleniem że wszystkie niezbędne akcesoria do podniesienia... swej urody posiada i to dość tanim kosztem, bo szanowny tatuś do tamtych stu dodał jeszcze dwieście złotych, a niepraktyczna Mizia myślała, że kosztować będzie wszystko conajmniej pięćset.

Rano o godzinie ósmej widzimy pannę Mizię na posterunku dobroczynnym przed Grand-Hotelem (nie jest to wykluczone, że na posterunku „dobroczynnym” widzieć ją możemy wieczorem tegoż dnia w Grand Hotelu).

Nikommu przejść nie daje, mizdrzy się do każdego, ufając, że może przy jednym ogniu dwie pieczenie upiecze, — a datki płyną...

Trudno wyobrazić sobie jednak przerażoną minę panny Mizii, gdy przechodzi jakis, najwidoczniej zredukowany bankowiec — na uprzejme zaproszenie Mizii naszej do złożenia datki — ziv: odpowiada, odsuwając wyciągającą rękę ze znaczkiem: — „Nie mam drobnych”...

I idzie dalej.

A panna Mizia nie wie wcale o tem, że przechodzą, który dopiero co w tak opryskliwy sposób potraktował ją — jest „ofiara” dnia kwiatka, gdyż obecna żona jego kiedyś na ulicy przypięła mu znaczek a potem sama się do niego „przypięła”.

Gryl.

Czarna kawa na rzecz II Kongresu C. I. E.

W dniu 7 września r. b. w lokalu Kasyna oficerskiego (Aleje Kościuszkii 4) Akademickie Koło Łódzian urządza czarną kawę, z której całkowity dochód przeznaczone będzie na wydatki związane z przyjęciem członków Kongresu w Łodzi. W programie przewiduje się szereg reprodukcji artystycznych. Szczegóły ukazały się w dniach najbliższych.

jakby szukając przyczyny miłego i wreszcie zsuwając się lekko na podłogę przez nieuwagę skapał się we krwi; zadrżał ze strachu i tak oblepiony ciemną cieczą, spłoszony nieczem samą uciekł przez okratowane i zabite blachą okna, hen w wyżyny, poskarżył się słońcu.

Ciałem komisarza targnął dreszcz zimny jako lód i przenikliwy nieczem wiatr jesienny w polu.

Powoli, w głębokiej zadumie zaczął rozwijać zmięty skrawek papieru, to znowu maglować go z powrotem w drżących dłońmi jak człowiek, który nie wie co czyni. Brzemienna u progu rozwiązania tajemnicy chwila, owla dnęła wszystkich i oplótszy ich swymi mackami, poczęła dusić ciekawością.

Pierwszy poruszył się Komisarz Rajer. Z wysiłkiem nadludzkim zrzucał z ramion brzemień przygnębienia i przypominając sobie swą funkcję, stanął bliżej okna, z gotową do przeczytania rozwiniętą i wyprasowaną kartką.

Przysunął ją bliżej oczu za-

(M.) W ciągu ostatnich trzech tygodni nastąpił przełom w łódzkim przemyśle i, jak mówią, zaczęło się ruszać w barwnie.

W nadziei okazałych zysków zaczęli zjeżdżać kupcy z prowincji.

Pan Rozenkranc, kupiec z Kalisza znudzony równocześnie nudnym życiem, jakie pędził w swym rodzinnym mieście, dowiedziawszy się od znajomych o świetnej kulturze w Łodzi, przybył aby tu zamieszkać.

Chcąc nieco zasięgnąć języka, udał się do cukierki Komara, która jest stałą siedzibą łódzkiego świata handlowego.

Z braku wolnego stolika, przysiadł się do młodego, przystojnego, eleganckiego jegomościa. Ni stąd ni zowąd p. Rozenkranc zawiązał rozmowę z swym sąsiadem i jako dobroduszny prowincjał zwierzył mu się z swych świetnych planów otwarcia interesu w Łodzi, za jedyną przeszkodę urzeczywistnienia projektu podając brak odpowiedniego lokalu.

Nowy znajomy p. K. zaproponował mu sprzedaż swego lokalu wraz z urządzeniem za bezcen.

Za wymieniony lokal przy ul. Piotrkowskiej, składający się z 7 pokoi, zażądał sumę 3 tys. dolarów i zaznaczył, że dlatego sprzedaje za bezcen, bo wyjeżdża z rodziną do Palestyny.

Kawiarniany znajomy potrafił tak oczarować p. Rozenkranc swą pańską powierzchownością i dystynkją zachowania, że nawet cieni podejrzenia nie powstał w jego umyśle.

Dobrze, zgodził się p. Rozenkranc.

A kiedy można będzie obejrzeć pańskie mieszkanie?

Im prędzej tem lepiej.

Może jutro?

Stało się więc na tem.

Rozstawszy się z p. Rozenkrancem, sprytny oszust udał się natychmiast do mieszkania niejakiego Bauma, ul. Piotrkowska 38, który wraz z całą rodziną był na letnich wywczasach i oświadczył służącej:

— „Moja droga! Twój pan polecił mi z naszym panem obejrzeć mieszkanie, celem przeprowadzenia zamiany. Przyjdę z nim jutro o godz. 10-ej rano. Proszę więc na mnie czekać.

Służąca nie podejrzewając nic złego czekała.

Nazajutrz oszust zjawił się z p. Rozenkrancem.

Sprytny oszust z miną właściciela przechadzał się po pokojach, dając objaśnienia nabywcy.

patrzonych w binokle i czytał treść jej w myśli:

Zasłużyłem na karę więc sam ją sobie wyznaczam.

Swą zapomnieć nie mogę, przeto idę za nim...

Jestem winien, należałem do partji komunistycznej, którą przeklinam w obliczu śmierci.

Teraz gdy mi nie już prócz sądu ostatecznego, nie grozi, zdradzam jej główną kryjówkę.

Szynkownia „pod Czerwonym Lampartem”, Łódź, Północna.

Mordercą Oskara Rauta i przywódcą partji jest „Złota Jutrznia”.

Treść pisana była ołówkiem. „Pod Czerwonym Lampartem” i „Złota Jutrznia” podkreślone zygawkowatą grubą linią.

Komisarz Rajer po przeczytaniu spojrzął na trupa Dońskiego wzrokiem, który wyrażał żal, że ten przed śmiercią jakby w braku odwagi nie podał autentycznego nazwiska przywódcy partji wyrotowej, zabierając najważniejszą część tajemnicy z sobą do grobu. O „Złotej Jutrznii” nigdy nie słyszał i z całą zawzięto-

Świetny interes kupca z Kalisza.

Ile można stracić w kawiarni.

Pan Rozenkranc nie posiadał się z radości.

I nie dziwnego — za taką niską cenę, mieszkanie w centrum Łodzi z tak wspaniałym urządzeniem!

Pojechali na obiad do Gedulda, tranzakcję zapili.

Panie Rozenkranc, rozpoczął oszust, do reagenta pojedziemy jutro. A teraz chciałbym otrzymać zaliczkę w wysokości 500 dolarów. Dziś bowiem mam wykupić stojące na stacji Łódź-Fabryczna 5 wagonów zboża, a pan jako kupiec rozumie co to znaczy nie wykupywać towaru z kolei, zaraz kradną no i liczą grubo „osiwo”.

Dobroduszny p. Rozenkranc, nie mając przy sobie 500 dolarów dał tylko 300.

Mężowie nie pozwólcie żonom zbyt często odwiedzać dentysty.

Bowiem możecie stracić ząb — zgrzytając ze złości.

Celem leczenia zębów, do jednego z miejscowych dentystów przed kilku miesiącami zgłosiła się p. H., żona fabrykanta łódzkiego.

Dentysta, po dokładnym obejrzeniu wypróchniałego zęba, zaproponował pani H., by sobie dała ten

ząb plombować,

na co ta zgodziła się momentalnie.

Od tego czasu poczęła pani H. często składać wizyty dentyście. Dentysta lecząc jej ząb w tempie bardzo powolnym.

Mąż pani H., nadzwyczaj zdziwiony o swą połowicę, począł ją śledzić i skonstatował, że przesiaduje po kilka godzin u owego dentysty.

Uspokojony tym pan H. przestał śledzić swą żonę, uważając widocznie dentystę za niezdolnego do flirtu.

Lecz w końcu widząc, iż żona jego nie przestaje odwiedzać dentysty, spytał się ją jak długo to myśli kontynuować jeszcze.

Wówczas pani H. oburzona pokazała mu ten nieszczęśliwy trzonowy ząb i śmiejąc się z niego powiedziała,

iż powinien się wstydić, być zdziwionym o „niegoś tam głupiego dentyście”

zachodzi do niego z tego powodu, bo musi sobie dać 3 plomby zrobić.

Pzekonany tymi „niezbitymi” argumentami małżonek — chociaż tych 3-ch plomb nie widział — przestał od tego czasu doku-

Nazajutrz o naznaczonej godzinie, p. Rozenkranc oczekiwał u Komara na „właściciela mieszkania”. Lecz ten nie zjawił się. Przypuszczając, że interesy mu nie pozwoliły na spotkanie, pan Rozenkranc udał się do niego do mieszkania na Piotrkowską, lecz tu bomba pełka, bowiem od służącej dowiedział się, iż pan z którym był wczoraj nie jest właścicielem lokalu i nie zna go bliżej, opowiadając cały przebieg rozmowy z sprytnym oszustem, który powiedział jej, że przyszedł z poleceniem pana.

Dowiedziawszy się całej prawdy udał się o pomoc do policji, która wszczęła poszukiwania za genialnym oszustem, ten jednak zdążył już zniknąć bez śladu.

cząc swej żonie.

Przed kilkoma dniami pan H. otrzymał nagle do biura anonim treści następującej:

„Zajrzyj jutro o godz. 5 do gabinetu dentysty, a przekonasz się jaki z Ciebie mądry człowiek”

Przyjacieł.

Zaintrygowany i przestraszony zarazem tym listem pan H. wrócił tego wieczoru do domu,

strasznie zdenerwowany,

nie wspominając jednak o ni-

czem żonie.

Nazajutrz jak nigdy nie wyszedł po obiedzie z domu, niby do biura a właściwie

oczekiwać swą żonę w przeciwległej bramie.

Okolo 5-ej godziny wyszła pani H. z domu i udała się do...

dentysty.

Pan H. podążył za nią. Gdy pani H. weszła do mieszkania dentysty, pan H. kilka minut poczekał za drzwiami, poczem zapukał i gdy mu służąca otworzyła

wszedł bez zapytania do gabinetu przyjąć.

Co się jego oczom okazało i

co zaszło później między małżonkami niechaj zostanie publiczną tajemnicą.

Jak krzyża pogioski, pan H. opuścił Łódź i udał się do Zoppot, gdzie w oświetlonych salach kasyna chce zapewne otrząsnąć się z niemitych wrażeń, doświadczonych podczas wyżej opisaney wizyty.

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

Lekarz umywszy w przygotowanej specjalnie przez klucznika misce z wodą ręce, a następnie otarłszy je dokładnie ręcznikiem uklonił się wpatrzonemu w zwitek znalezionej papieru komisarzowi i wyszedł z celi więziennej.

Nikt z obecnych nawet poruszeniem nie ośmielił się przerwać ciszy, wpatrzni w odwróconą do nich bokiem sylwetkę zwierzchnika z zainteresowaniem wielkiem, czekali wyświetlenia i rozkazów.

I zdumiał się bardzo promyk słońca, który znudzony szarem codziennym życiem ludzi, zajrzał ciekawie do wnętrza i osiadłszy na ramieniu komisarza począł się przyglądać zniemochomiałej grupie jasnymi dziecinnymi oczami

ścią o ileby mu udzielono władzy rozkazywania śmierci z pewnością zbudziłby te zimne i straszne zwłoki do życia, by się tylko dowiedzieć, kto się ukrywa pod tym ekscentrycznym pseudonimem.

Szynkownię pod „Czerwonym Lampartem” znał doskonale z wielokrotnych wypraw nocnych, gdy stojąc na ich czele łowił najgorszego gatunku męty ludzkie.

Uplastyczył sobie w myśli tę słynną z awantur nore, pełną smrodliwego zaduchu, której stałymi gośćmi byli bandyci, złodzieje i zwyrodniałe prostytutki.

Wydawszy polecenie odwiezienia ciała samobójcy do prosekcyjnego biura, opuścił celę i nie zaspokojonych rozwiązaniem podwładnych.

Natychmiast udał się do inspektora Poniedziałkiego i zastawczył go w gabinecie przy biurku długo, długo wtajemniczył go w tok sensacyjnej sprawy.

Po dwugodzinnej konferencji w cztery oczy, z wypiekami na twarzy opuścił go, udając się do miejsca swego urzędowania.

Starał się absolutnie nie my-

śleć o szalym niedawno pełnym tragizmu, wypadku.

Głowa ciężka nieczem ołow. Ruchem wymęczonym dotknął słabo guzika elektrycznego dzwonnka.

Wszedł policjant.

— Przynieście mi z pobliskiej apteki proszek na ból głowy oto potrzebne pieniądze — rzekł do niego, wręczając jednocześnie metalową monetę.

— Rozkaz, panie komisarzu, rzucił zwięźle policjant i odwróciwszy się na pięcie znikł za drzwiami, lecz prawie zaraz powrócił.

— Czego? — spytał leniwie komisarz Rajer.

— Jakiś interesant, chce się widzieć z panem komisarzem.

— Nie przyjmuję!

— Panie komisarzu, ten pan twierdzi, iż przyszedł w bardzo ważnej sprawie; oto jego wizytówka, którą mi wręczył w korytarzu.

Ryszard Rykisz, dyrektor prywatnego biura detektywów — zamajaczył mu napis wydrukowany na wykwiłtnej kartce.

(D. c. a.).

Ofiara bezrobocia i głodu.

Młoda dziewczyna odbiera sobie życie, by nie być ciężarem rodzinie.

Smutne było życie Kozierkiewiczów od dłuższego już czasu.

Stagnacja i idąca za nią w ślad redukcja pracy, pozbawiły starego Kozierkiewicza środków utrzymania dla jego licznej, składającej się z żony i kilkorga drobnych dzieci, rodziny.

Daremnie walczył się po ulicach miasta w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia.

Daremnie walczył pod drzwiami różnych biur i bramami kantorów fabrycznych.

Wszędzie mu odpowiadano: — Trzeba czekać, stagnacja... Trzeba czekać...

Dwa krótkie słowa, które wymawiającemu nie sprawiają najmniejszej trudności...

Powie je, pozbędzie się namiętności i koniecznie...

Ale słowa te na mózg słuchającego ich padają ołowiem troski i zwątpienia.

Gdy tak chodzisz od drzwi do drzwi, z ulicy na ulicę i wciąż słyszysz te złowieszcze słowa trzeba czekać, to rozpacz zacięła ci umysł.

Trzeba czekać...

Czekasz dzień, tydzień, miesiąc, wreszcie miesiące.

Tymczasem, jeśliś miał jakieś oszczędności, toś je już dawno wyczerpał i zaczynasz się wyprzedawać stopniowo.

Więc początkowo rzeczy potrzebne ci, ale nie niezbędne, dalej konieczne, aż wreszcie zostają ci tylko te łachy, jakie ty i twoja rodzina macie na sobie.

Niejednokrotnie nawet ostatnią poduszkę zabierasz dzieciom z pod głowy i niesiesz

handlarzowi, by za otrzymane grosze kupić im chleba, wystarczającego akurat na jednorazowy wypoczynek.

Wreszcie stajesz w obliczu nędzy. Wtedy rozpacz twoja doprowadza cię poprostu do szału

i masz gorzki żal do wszystkich, czemu wyraz dajesz wymówkami pod adresem rodziny będącej ci w takiej chwili nieznośnym ciężarem.

Tak było właśnie u Kozierkiewiczów.

19-letnia córka ich Marja widziała rozpaczliwą sytuację jaka się u nich wytworzyła, widziała nędzę wyglądającą z każdego kąta ogołoconego ze sprzętów mieszkania i

przemysliwała nad sposobem ulżenia niedoli tych, których nad życieochała.

O tem, że pracy nie dostanie wiedziała z doświadczenia, gdyż wiele dni spędziła daremnie na mieście w poszukiwaniu zajęcia.

A przecież postanowiła im ulżyć. Nie może pracą, więc choć sama się usunie, by dla nich więcej chleba zostało.

Leżąc dokąd się mogła Marja usunąć? Nie miała przecież, prócz rodziców nikogo.

Oto biegła jej myśl popelnienia samobójstwa.

W tym celu kupiła karbolu i wypiła całą zawartość.

I usunęła się do szpitala, a teraz młody jej organizm walczy w szpitalu ze śmiercią.

O restauratorach i różnych rodzajach pasów i pasków.

Łożebny p. dr. Grabowski zaopiekował się łódzkimi żołądkopsunami.

Podobnie jak różne są rodzaje pasków, od wąskiego, niezbyt długiego, począwszy aż od pasu transmisyjnego o imponującej szerokości i długości, tak i między pasek ciążącymi alias paskami różnie bywają odmiany, zależnie od pozostałych w nich resztek sumienia.

I tak pasek i pas ciążą naprzemian: obzarżnik, kamotek i rzeźnik z łaskawym współudziałem młynarza i piekarza, dotąd nie zdołano atoli ustalić, który z nich w tej dla konsumenta niezbyt pożądanej i milej rozrywce prym wiedzie.

Pas transmisyjny jest jednak w wyłącznym pociąganiu naszych żołądkopsujów inaczej szynkarza niż restauratorami zwanymi.

Ostatnia nazwa, nie bardzo odpowiednia, tylko w takim razie nie mijają się z prawdą, jeżeli szynkarz restauruje (remontuje) lokal lub dom własny, gdyż z restauracją żołądka wytwory jego kuchni nie wspólnego nie mają.

Pan taki restauruje wprowadzić dość często swoje kieszenie, te bowiem — nie mogąc pomieścić owoców jego paskarskiej działalności na żołądkach bliźnich, od czasu do czasu pękają, ale i ta okoliczność nazwy „restaurator“ nie usprawiedliwia.

Obfity plon zbierają stale restauratorzy ze sprzedaży wódki, piwa i wszelakich podejrzanych smakołyków, przyzem każda

zwykłe artykułów żywnościowych wykorzystują do podniesienia cen cennika potraw i zakąsek, dobijając dla łatwiejszej kalkulacji różnicę ceny na kilogramie do jednej porcji, która wiadomo kilograma nie waży.

Takie odrestaurowanie cennika miało również miejsce przy ostatniej zwycięceniu artykułów pierwszej potrzeby.

Ze zaś raz podniesione ceny potraw nigdy nie wracają do pierwotnego poziomu, nawet gdy poziom ten osiągną surowce, do ich sporządzenia zwykle używane, przeto każde podrożenie mięsa, tuszczów, jaj etc. jest dla restauratora wielce pożądanym, bo na niem na czysto i sporo zarabia.

Dla zwykłych śmiertelników byłoby natomiast również wielce pożądanym, by p. dr. Grabowski polecił swym bardzo (dla restauratorów mniej) sympatycznym funkcjonariuszom przejrzeć dokładnie cenniki i kalkulacje naszych zwłaszcza pierwszo- i drugorzędnych restauratorów.

Praca będzie z wszelką pewnością owocną i prócz poznania ciekawych systemów dodawania i mnożenia, przyoznami się niewątpliwie do zasilenia skarbu Państwa z grzywien, jakie na tych milusińskich nadożyłyby należało za wyzysk, uprawiany w czasach ogólnej mizerji.

Bolesław Mrzygłód.

„Kredytopol“ Piotr Rozin i S-ka
ul. 6-go Sierpnia 2, tel. 20-66.
Nadeszły w wielkim wyborze zimowe towary.
SPRZEDAŻ NA RATTY.

Do czego prowadzi despotyzm.

P. Bronię doprowadził do samobójstwa, a p. Konrada do rozpaczki.

(S.) Przy ul. Ogrodowej Nr. 28 zamieszkuje wraz z ojcem panna Bronia Powalska.

Przed niejakim czasem zaręczyła się panna Bronia z przystojnym blondynem p. Bohdanem Widulińskim.

Do tego związku zmusił Bronię jej ojciec, bogaty kupiec łódzki.

Panna Bronia jednak nie chciała wyjść za pana Bohdana

motywując to tym, iż jej narzeczoną

pochodzi ze wsi.

Jednak panu Bohdanowi nadzwyczaj podobała się piękna panna i na usilne jego nalegania, mimo sprzeciwu panny Broni, zgodził się ojciec Broni,

by ślub ich odbył się jutro, t. j. dnia 2 września r. b.

Słyszac o tym panna Bronia postanowiła niedopuszczyć do tego i popełnić w przededniu ślubu samobójstwo.

Udała się więc do apteki, gdzie kupiła jodyny, poczem powróciwszy do domu

zażyła sporą jej dżę.

W tej samej chwili wszedł do pokoju jej narzeczoną, który widząc nieprzytomną Bronię leżącą na łóżku

wszczął alarm.

Przywołano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy desperatce i przeczyszczeniu jej żołądka mlekiem pozostawił ją w stanie osłabionym na miejscu.

Głośny skandal w rodzinie Cichych.

Marja Cicha po głośnej sprzeczce z ojcem wyskoczyła oknem.

(S.) Straszna tragedia rozegrała się w dniu wczorajszym w mieszkaniu rodziny Cichych, zamieszkałych przy ul. Kilńskiego Nr. 134.

Córka państwa Cichych 16-letnia Marja po szalonej kłótni z ojcem wyskoczyła oknem z 3-go piętra na skutek czego uległa złamaniu lewej ręki poniżej łokcia oraz straszemu skaleczeniu twarzy.

Panna Marja od dłuższego czasu była zaręczona z niejakim Karolem P. pracownikiem kąpielowym.

Ojciec jej średnio zamożny obywatel łódzki nie chciał zezwolić na związek małżeński pomiędzy Marją a Karolem z którego też powodu dochodziło do ciągłych sprzeczek między nią a ojcem.

Krytycznego dnia wyszła Marja wcześniej niż zwykle z domu

a gdy ojciec się ją zapytał dokąd wychodzi, powiedziała, że idzie do pracy, gdyż pracowała od jakiegoś czasu we fabryce swetrów w charakterze buchalterki.

Po godzinie gdy wyszedł z domu, spotkał ją spacerującą z Karolem.

Oburzony tym strasznie, po powrocie Marji ze spaceru do domu zaczął na nią krzyczeć.

Rozgoryczona tym wszystkim Marja postanowiła popełnić samobójstwo, podeszła więc do okna i nim się domownicy zorientowali,

wyskoczyła nim.

Na wszczęte krzyki przez okno lokatorów, przybyli policjanci i przywołano pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy desperatce odwiózł ją w stanie ciężkim do szpitala im. Poznańskich.

Teatr Miejski w nowym sezonie gotuje miłą niespodziankę Łodzi.

„Siny Panieński“ i „Kłopoty Genjusza“ przekonają nas o tem.

Mimo występów „Niebieskiego Ptaka“ trwała na scenie całymi nocami praca około nowych instalacji świetlnych, które będą ukończone na otwarcie sezonu, t. j. 9 b. m.

Nowo zakładane urządzenia świetlne wykonywa się ściśle wedle wzoru Teatru Narodowego w Warszawie, przyczem dyrekcja kładzie na ich precyzyjność szczególne naciska, rozumiejąc, iż rozporządzanie wszelkiego rodzaju efektami świetlnymi jest kardynalną podstawą wszelkiej nowoczesnej inscenizacji.

Już najbliższe przedstawienia

Ślubów Panieńskich, Romantycznej nocy i Genjusza dadzą publiczności łódzkiej sposobność do ocenienia doniosłej różnicy między technicznymi urządzeniami zeszłego sezonu, a tegorocznymi, postawionymi na prawdziwie europejskim poziomie.

W najbliższym czasie nadejdą zamówione aparaty t. zw. Fata-Chromo, firmy Hegedorn w Berlinie, prócz tego pertraktuje dyrekcja z dyrektorem technicznym opery w Dreźnie Hassailem w sprawie dostarczenia niektórych jego wynalazków scenicznych.

Co się raz przytrafiło pannie służącej.

Jak z szufladki zniknęły koleczki i zegarek. — Sąd orzekł, że nie z winy Marty.

(S.) U państwa K. służyła od półtora roku Marta Guze.

Lekkie i wesole było życie przystojnej Marty.

Codziennie wieczorem po pracy wychodziła sobie Marta „kole domu“ lub

spraszala przyjaciółki i znajomych do siebie,

gdzie wesoło zabawiali się do późnego wieczoru, nie pozwalając spać spokojnie państwu K.

Gdy pani K. zwróciła się pewnego razu do Marty z prośbą, by na przyszłość zamiechała urządzania u niej w domu podobnych „bibek“, Marta z oburzeniem odpowiedziała, że jeśli pani K. nie podoba się to

może natychmiast opuścić jej niewdzięczną służbę.

Pani K. jednak nie chcąc stracić

uczciwej służącej,

przestała wogóle Marcie zwracać w jakiegokolwiek sprawie uwagę.

Pewnego razu pani K. wracając z teatru, zdjęła złoty zegarek i koleczki i schowała je do szufladki.

Marcie widocznie się koleczki i zegarek bardzo podobały, gdyż nazajutrz, gdy pani K. doszła do szufladki chcąc je wyjąć, skonstatowała z przerażeniem, iż szuflada była pusta a drogocenna biżuterja gdzieś znikła.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu obrony z braku dowodów uniewinnił piękną Martę.

Straszna śmierć pijanego. Tramwaj zderzył się z jego głową.

(S.) Onegdaj około godziny 12-ej w nocy zdarzył się na Zgierskiej szosie

straszny wypadek.

Na powracającego w stanie nietrzeźwym do domu Feliksa Domagalskiego, zamieszkałego przy ul. Gluchej Nr. 4

najechał tramwaj zgierski. Domagalski z powodu zmiażdżenia głowy i części tułowia, poniósł śmierć na miejscu.

Trupa przewieziono do prosekutorjum miejskiego, mieszczącego się przy ul. Łąkowej.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

W walce o egzystencję.

Przeciw zakusom na obniżenie płac robotniczych.

(Pol.) Wczoraj Związek Włókienniczy w Polsce, rozesłał okólnik do wszystkich firm, w którym polecił wprowadzenie w życie w swych zakładach przemysłowych, propozycji, które wszystkie związki odrzuciły, jako niemożliwe do przyjęcia.

Pierwszą firmą, która bezcelnie ośmieliła się zaproponować owe warunki swym robotnikom rozsyłając je po oddziałach, są zakłady Poznańskiego przy ulicy Ogrodowej.

Delegaci w związku z tem urządzają wielki wiec w tych dniach, na którym będzie omawiana sprawa uruchomienia fabryki na 6 dni w tygodniu i nie przyjęcia warunków dotąd, do póki nie będą one formalnie zatwierdzone przez związek.

Łodzianie, spieszcie w czwartek do Popularnego Teatru!.

Damy i Huzary zgotują wam gościnne przyjęcie.

W czwartek, dnia 4 b. m. o godzinie 8.15 wieczorem uroczyste otwarcie sezonu 1924/25 r.

Odegraną zostanie klasyczna komedia „Damy i huzary“, Al. hr. Fredry.

Obsadę tworzą pp. Bartoszewska, Marszycka, Zielińska, Piśserówna, Brandtówna, Staniowska, Zeromska oraz pp. Bielecki, Chmurowski, Puchalski, Bolkowski, Kubiński i inni.

Reżyserję prowadzi M. Bielecki.

O Ptaku Niebieskim, co przyleciał do Łodzi na skrzydłach poezji.

„Ptak Niebieski“.

Od poniedziałku gości w teatrze miejskim znakomity zespół teatru artystycznego „Ptak Niebieski“. Na czoło programu, który obejmuje dwanaście najlepszych numerów wysuwają się „Knapa“ i „Katarynka“ w której aktorzy od groteskowego humoru przechodzą przy pomocy paru zaledwie gestów do głębokiego tragizmu.

Należy zwrócić uwagę, iż „Ptak Niebieski“ zostaje w Łodzi do poniedziałku dnia 8 września, tak, że wszyscy ci, którzy nie zdążyli jeszcze zapoznać się z tym niezwykłym teatrem, powinni się pośpieszyć.



WYDAWCA: KRAJOWY ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW KULTURY
: KRAJOWY ZWIĄZEK

NOWINY SPORTOWE.

Z Wiednia.

Amateure — Rapid 2:2 (1:0). — 20-letni jubileusz Rapidu.

Wiedeńscy rywale, dzielący się mistrzostwem Austrii, albo wyrrywający je sobie z roku na rok, spotkali się w ubiegłą niedzielę w grze towarzyskiej. Za interesowanie zawodami było ogromne, spodziewano się rekordowej ilości widzów, czemu jednak przeszkodził deszcz, padający bez przerwy przez cały dzień. To też na widowni było „zaledwie” 14.000 publiczności. Obie drużyny pokazały grę wspaniałą, aczkolwiek Amateury wystąpili bez braci Komradów, Wiesera i Tandlera, zastępując ich świeżym „nabytkiem”; w osobach: Sock, Reiterer i Schneider.

Przez cały czas gry, Amateury okazali się technicznie, drużyną elegancką, pokazali grę na najwyższym poziomie sportowym stojącą. Przy stanie 2:0 na korzyść Amatorów, spodziewano się pewnego z ich strony zwycięstwa.

Typowa pilność i ambicja Rapidu przekreśliły wszystko. Ich twarda i masywna gra zupełnie słusznie pokonała elegancję i pewną nonszalencję przeciwnika, wyrównując prawie w ostatnich minutach.

Debiut awansowanych.

Hakoah—Wac 4:2.

Wacker—Rudolfshügel 4:0.

Wac i Rudolfshügel przeszli z klasy B do A, i był to ich pierwszy występ z przeciwnikami tej klasy.

Hakoah jest obecnie w miłej wależ formie, przepowiadający jej miejsce u szczytu tabeli, wkrótce mającego rozpocząć się mistrzostwa; miała ona jednak z Wacem ciężką robotę.

Gorzej spisał się Rudolfshügel ulegając Wackerowi 0:4.

Hertha—Floridsdorf 4:1.

Hertha, to drużyna przeważnie robotnicza, wychowująca robotników na sportowców. Wychowuje ona jednak bardzo źle, gdyż ci niewdzięczni, nabytą w Hercie wiedzę i etykę sportową, łącząc ze „szlifem” towarzyskim wynoszą się, wędrując do in. klubów. I tym razem szeregi I-szej drużyny, osłabione ubytkiem 5-ciu graczy, zepchnęły ją na przedostatnie miejsce w tabeli.

Na zawodach ze znanym w Łodzi Floridsdorfem, dzięki licznemu własnemu wychowaniu nabytkowi, zwyciężyła Hertha lekko 4:1.

PRZYGOTOWANIE DO AMATORSKICH SPOTKAN MIEDZY NARODOWYCH I MIEDZY PAŃSTWOWYCH. FABRYKOWANIE AMATORÓW.

Zastrzeżenia, czynione przez liczne związki państwowe, na temat niepotykania się z drużynami, składającymi się z zawodowców, względnie zakapturzonych amatorów, zmusiły Austrię i Węgry do poczynienia w tym kierunku odpowiednich przygotowań.

Wiedeń i Budapeszt zagrożone wykluczeniem z rodziny europejskiego sportu, robią wielkie wysiłki w celu zestawienia amatorskich zespołów.

Przygotowania trwały przez cały miesiąc, a przed tygodniem Wiedeń urządził mecz pomiędzy dwoma drużynami, składającymi się z graczy B-klasowych, wysyłając lepszą z nich do Budapesztu.

W stolicy Węgier, którym brak również amatorskiej drużyny reprezentacyjnej, przygotowano się z całą energią.

W ubiegłą niedzielę nastąpiło w Budapeszcie pierwsze, które można nazwać próbne, spotkanie

amatorskich reprezentacji Węgier i Austrii.

Zawody prowadził p. Obrubański, barwiący z niezbyt szczegółową reprezentacją Polski w Budapeszcie.

Obie drużyny pokazały grę bardzo ładną. Wiedeńczycy znacznie lepsi w polu, nie mogli nie zdziałać przeciwko wspaniałej obronie Węgrów.

Zwycięską, którą można nazwać samobójczą, bramkę uzyskali Węgrzy w drugiej połowie gry, w ten sposób, że piłka odbiła przez obronę Austrii Malley'ego, wiatr wpędził do własnej bramki.

Z PRAGI.

Hiszpanie za Pirenejami.

Silni u siebie w domu Hiszpanie odważyli się wreszcie na wyjazd do centrum Europy. Za pierwsze miejsce spotkania wybrali sobie Pragę, gdzie ich debiut wypadł wprost fatalnie. Jednym słowem Hiszpanie nie zdali egzaminu, przestając być extra-klasą i postrachem dla drużyn środkowego kontynentu.

San Sebastian—Sławia 2:4.

San Sebastian—D. F. C. 1:11.

Sobotnie spotkanie z mistrzem Czechosłowacji i uzyskany rezultat nie uznano za miernik sił, spodziewając się w niedzielę na

mecz z D. F. C., że Hiszpanie zadokumentują swą sławę.

Stado się jednak inaczej. D. F. C. urządził gościom „rzeź niewinnych”, bijąc niezwykłych dotychczas lekko 11:1.

Przy stanie 8:1 D. F. C. lituje się nad wyczerpanymi, fizycznie nieprzyzwyczajonymi do gry na boisku o przepisowych rozmiarach, gośćmi, zaprzestał wprost strzelać na bramkę. Do tego nie dopuściła jednak 15.000-czna, obecna na widowni publiczność, zmuszając nawoływaniem własną drużynę do intensywnej pracy i do dwucyfrowego rezultatu.

Dodać należy, że „Real Sociedad San Sebastian”, należy do najsilniejszych drużyn Hiszpanii.

SZWECJA—NIEMCY 4:1.

Pisma niemieckie o zwycięstwie Szwedów.

„B. Z. am Mittag” w obszernym artykule omawia przyczyny zwycięstwa Szwedów.

Górowali oni, według zdania pisma niemieckiego, tak technicznie jak i taktycznie nad reprezentacją niemiecką, a zwycięstwo uzyskali zupełnie zasłużenie.

Do przerwy Niemcy trzymali się na 1:1, lecz po połowie ulegli lepiej grającej drużynie.

W ostatnich dziesięciu minutach Szwedzi zdobyli trzy bramki, ustanawiając wynik ostateczny 4:1 na swoją korzyść.

Błękitny diament sultana marokańskiego.

Niezwykle przygody amerykańskiego pilota.

(B) O niezwykle romantycznych przygodach lotnika amerykańskiego Józefa Stehliana, rozpisują się szeroko wszystkie gazety amerykańskie.

Nie chodzi tu o żaden rekord lotniczy, lecz o wypełnienie polecenia pewnego amerykańskiego przedsiębiorstwa.

Zadanie było trudne i połączone z

niezwykłymi

niebezpieczeństwami.

Chodziło o przywiezienie

słynnego diamentu

z Marokko, wagi 143 karatów,

znanego pod nazwę

„Sultana”.

Wprawdzie diament ten był kupiony zupełnie formalnie, lecz był on uważany

za świętość przez lud

i trzeba go było

wykraść ze skarbcza.

Trudne to zadanie przyjął na siebie odważny pilot i miał kamień dostarczyć w terminie trzytygodniowym.

Zycie młodego lotnika było pełne przygód.

Podczas wojny dosłużył się stopnia porucznika i z

powodzeniem staczał

Kielich wina zrywa małżeńskie okowy

Ceremonjał rozwodowy w Czarnogórze.

Ciekawy jest ceremonjał rozwodowy w Czarnogórze. Mąż, żona i krewni obojga udają się do cerkwi i ustawiają się przed ołtarzem. Duchowny podaje kielich wina najpierw żonie, ta zaś podaje go jednemu ze świadków — i tak wędruje kielich po kole, aż dojdzie do rąk męża.

Od męża zależy teraz, czy godzi się na rozwód, czy też nie. Jeżeli się godzi, pije z kielicha,

najniebezpieczniejsze walki na powietrzu.

Z dniem zawarcia pokoju wstąpił do armii polskiej, gdzie przeszedł

dwa lata

walczył z bolszewikami.

Po odplynięciu zalewu bolszewickiego został zaangażowany jako organizator floty napowietrznej przez

rząd litewski.

Po spełnieniu zadaniu wrócił z powrotem do New-Yorku, gdzie podjął się

przywiezienie diamentu.

Kamień ten stanowił własność byłego sultana Muley Hapid'a, i był pilnie strzeżony w skarbcu marokańskim.

Lud wierzył w cudotwórcze własności kamienia, który stanowił największą

świętość narodową.

Stehlin w ubraniu arabskiego derwisza

zakradł się do skarbcza

i zamienił diament na podobny mu

ale... sztuczny.

Jeszcze przed upływem terminu udało mu się przybyć z drogocennym kamieniem

do New-Yorku.

Czarny Abdul, tęskniący za towarzystwem małp.

Nowi goście berlińskiego ogrodu zoologicznego.

W tych dniach nadszedł do Berlina z Abisynji przez Marsylię nowy transport okazów dla tamtejszego ogrodu zoologicznego. Egzotyczne to towarzystwo najświeższych gości berlińskich klatek stanowi: 9 małp, 3 lamparty, 7 hyen, rozmaite ptaki i t. d. Transport zwierząt z Marsylii do Berlina przedstawiał niezwykle trudności, a to z powodu upałów. Najbardziej ucierpiał ptaszki, którym brak powietrza silnie się dał we znaki. Z transportem zwierząt przyjechał do Berlina, kierownik stacji łowieckiej, dr. Vageler, który od wielu lat przebywał w Ameryce.

Zwierzęta przywieziono na miejsce do Zoologicznego Ogrodu około godz. 9 wieczorem, wydośławanie ich ze skrzyń i lokowanie w obcych dla nich miejscach ich przyszłego zamieszkania nie

było łatwe: zwłaszcza lamparty nie miały ochoty przejść do ciemnych klatek. Dziwusy były uporem i podrozą strasznie podrażnione, usiłowały przez otwory w skrzyżniętach rzucić się na dozorców, ale wreszcie pogodziły się z losem i weszły do nowych swych domów. Między małpami jest olbrzymi pawian, którego trzeba było osobno umieścić, z obawy, aby nie podusił znajdujących się w małpim domu dawniejszych mieszkańców.

Z małpami powrócił murzyn Abdul, który już był dłuższy czas w Berlinie i niedawno wrócił do ojczyzny, ale tak tęsknił za swym berlińskim towarzystwem małpiem, że już po tygodniu z pierwszym transportem powrócił i będzie dalej pełnił swoją służbę przy ułożonych pupilkach.

Obrazek obyczajowy z Berlina.

Jak zwyrodniałe małżeństwo handlowało ciałem 12-letniej dziewczynki.

(B.) Poliej berlińskiej udało się pochwycić sprawców przestępstwa moralnego.

Jesienią 1923 roku 12-letnia dziewczynka została wysłana przez ojca do pobliskiego miasteczka w celu porobienia sprawunków.

Ponieważ sklep był jeszcze zamknięty, stała skulona pod murem, drząc z zimna.

Przechodzący tamtędy starszy mężczyzna, zaproponował jej by weszła do jego domu się ogrzać.

Dziewczyna zgodziła się na tę propozycję, i z chwilą, gdy weszła do izby, mężczyzna rzucił się na nią i w obecności żony swej,

dokonał na niej gwałtu.

Przerażona dziewczynka, nie o tem zdarzeniu nie mówiła ojcu. Po pewnym czasie przyszła do niej żona owego mężczyzny i zaproponowała ojcu dziewczynki, iż chce ją wziąć do siebie na wychowanie.

25 dolarów za litr krwi ludzkiej.

Nowa gałąź zarobku w Ameryce.

(B) Kto sprzeda litr swojej krwi za 25 dolarów?

Takie ogłoszenie ukazało się na szpaltach gazety w New-Yorku.

Ogłoszenie to, jakiego napewno się nie spotka w gazetach europejskich jest w Ameryce powszedniem.

W amerykańskich klinikach i szpitalach przeprowadzają operację do których potrzebna jest bezwarunkowo

krew ludzka,

by pacjenta przy życiu utrzymać.

Kochany synalek.

(B.) Znany budapeszteński jubiler A. Bachruch, miał jedynego syna. Jako dziecko świecił przykładem dla innych, z odznaczeniem skończył szkołę i wstąpił na politechnikę.

Przez dwa lata był wzorem studenta. Pilny, pracowity, nie hulaj, wieczory spędzał z rodzicami.

Razu jednego spotkał w parku pannę, która stała się powodem całego dramatu.

Była to znana w Budapeszcie dama z półświatka, która dla niedoświadczonego młodzieńca była uosobieniem enoty.

Stosunki między niemi zaczęły się, i młodzieniec był po uszy zakochany i starał się dogodzić wszelkim zacheiankom oieknej panny.

Ucieszony ojciec zgodził się bez namysłu.

Dziewczynka tego samego dnia przeniosła się do swych opiekunów.

I tu zaczyna się tragedia dziecka.

Musiła ulegać każdemu żądaniu zwyrodniałego „opiekuna”, mało tego, z mieszkania zrobiono „lupanar”, gdzie za pieniądze sprzedawano jej ciało.

Przez ciągłe bicie i katowanie, dziewczynka zupełnie stępiła na umyśle i w końcu stała się tak zahukana, iż bała się słowa przemówić.

Wypadek posłużył do odkrycia tej całej historii.

Jakiś agent policji obyczajowej, aresztował „opiekunkę” gdy w kawiarni namawiała jakąś dziewczynę do nierządu.

Rewizja w jej mieszkaniu uwiidoczniała wszystko.

Dziewczynkę odasłano do szpitala, a dobranych małżonków do więzienia.

Często zdarzają się wypadki, że pacjent

ma krewnych, którzy poddają się tej operacji

i dają własną krew.

Lecz częściej jeszcze trzeba się uciekać

do obcych,

którzy za pewną zapłatę, zgadzają się na transfuzję krwi.

W jednym z szpitali zanotowano adresy

300 osób,

którzy się sami zgłosili i swą krew zaofiarowali.

Żądania stawiane przez nią były coraz kosztowniejsze, lecz młodzieniec, który już rozstał się z uczciwością biegł dalej,

czerpając pełną ręką z kasy ojcowskiej.

Przed kilkoma dniami, postawiła warunek, iż chce wyjechać na południe, w przeciwnym razie zerwie z nim wszelkie stosunki.

Zrozpaczony młodzieniec nie zawahał się przed pobraniem z kasy ojcowskiej, pieniędzy i bizuterji na sumę

trzech i pół miliona koron i wyjechał z ukochaną w nie wiadomym kierunku.

Dla pp. Sportowców i miłośników Sportu!

Od jutra jako dodatek do programu demonstrowane będą pierwsze zdjęcia z Igrzysk Olimpijskich w Paryżu. Demonstrowane będą mecze piłki nożnej: 1) Polska—Węgry, 2) Rumunja—Stany Zjednoczone. Wyłączne prawo demonstracji! **Kino-Teatr „LUNA”.**

Ogłoszenie.

II-gi Urząd skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi, podaje do publicznej wiadomości, że w celu ściągnięcia zaległości i raty podatku majątkowego w myśl art. 61 ustawy o podatku majątkowym z dnia 11 VIII. 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 746) odbędzie się

dnia 10-go września 1924 roku o godzinie 10 rano,

drogą publicznej licytacji sprzedaż ruchomości i towarów należących do:

1. Jakób Szochet, Piotrkowska 82, 30 sztuk towaru półwełnianego.
2. Moszkowicz i Rajchman, Piotrkowska 42, 300 metrów podszewki półjedw.
3. Zapp Bracia, Juliusza 18, 50 szt. towaru bostonu wełn. I gat.—1500 mtr.
4. Binkowski Michał, Sienkiewicza 20, biurko dębowe, kredens dębowy, sofa dębowa kryta pluszem, stół i 12 krzesel, 1 tremo czarne, 1 biurko białe, stolik i 6 krzesel białych, biblioteka oszklona.
5. T. Grabiański i D. Myśluborski, Piotrkowska 62, maszyna do pisania firmy „Adler“ i kasa ogniotrwała.
6. Comber i Chunowicz, Piotrkowska 108, 6 szt. towaru wełnianego, welur (ciemny), 6 szt. towaru wełnian. (nopp), 6 szt. tow. wełn. ubran. sztrajchg.
7. Lubiński Dawid, Dzielna 11, 2 szt. tow. półwełnianego, 3 szt. barchanu niedrapanego, 4 szt. tow. bawełnianego na bluzki, 10 szt. resztek tow. bluzkowych.
8. Kon Abram Izrael, Narutowicza 22, pokój stołowy, kredens, zegar meblowy, kredens pomocniczy, stół i 12 krzesel, stolik z samowarem i szafa oszklona do książek.
9. Freilich Bolesław, Al. Kościuszki 26, lustro tremo, stół czarny, kanapa i dwa fotele wyplatane trzcina.
10. Lwow Józef, Gdańska 81, maszyna do pisania „Adler“, 4 podwójne stoły biurowe, dwa biurka — jedno z nich amerykańskie, 12 taboretów kręconych, 4 krzesła kryte skórą, 1 fotel kryty sukmem.
11. Dziewiecki Herzel, Zielona 42, kredens pokojowy, otomana dywanowa, dwie szafy do rzeczy, lustro tremo, stół jadalny, 4 krzesła kryte ceratą.
12. Silberberg Mojżesz, Al. Kościuszki 53, pianino, kredens pokojowy z pomocnikiem, kanapa, 6 krzesel, 4 fotele, stół jadalny, 12 krzesel krytych skórą i zegar stojący w szafie.
13. Familjer Maks, Piotrkowska 67, kasa ogniotrwała, 4 dębowe biurka, maszyna do pisania, 5 krzesel i 2 fotele, 2 szafy, 1 mahoniowa 2-ga zwyczajna, szafa do garderoby, umywalnia.
14. Berger Binem, Kilińskiego 23, 1 lustro tremo, 1 kredens, 1 biurko, 2 garderoby oszklone, 1 umywalnia marmurowa, 1 kanapa, 1 kredens luksusowy, 1 zegar duży, 1 biblioteka oszklona, 1 kozetka, 6 krzesel, 1 kredens kuchenny.
15. Gerszenowicz Naftali, Kilińskiego 30, 1 kredens luksusowy, 1 pomocnik kredensu, 1 zegar duży, 1 stół i garderoba.
16. Liberman Icek Tobiasz, Kilińskiego 23, 1 garderoba oszklona, 2 szafy do rzeczy, 1 kozetka, 1 zegar ścienny, 1 maszyna do szycia, 1 kanapa i biurko.
17. Lubiński Mordka, Kilińskiego 19, 1 kredens luksusowy, 1 zegar duży, 1 lustro tremo, 1 pomocnik kredens, 1 kanapa kryta pluszem, 1 stół, 1 garderoba oszklona, 1 umywalnia marmurowa.
18. Groskopf Lajb, Cegielniana 4, 1 leżanka, 1 kredens, 1 szafa oszklona do książek, 2 fotele, 2 zegary wiszące, 2 szafy, 2 stoły, 1 toaleta, umywalnia marmurowa, 2 stoliki nocne z marmurem, 1 maszyna do szycia.
19. Rotberg Icek i Jakób, Wschodnia 31, 1 kredens luksusowy, 1 pomocnik kredensowy, 1 pianino, 1 zegar, 1 stół, 1 toaleta, 1 garderoba oszklona, 25 sztuk towaru wełnianego po 30 metrów sztuka (damskie kolorowe).
20. Szyft Icek, Kamienna 2, kredens i tremo.
21. Edelbaum Abram, Cegielniana 62, 1 maszyna do szycia Singera, 1 kredens, 1 zegar duży, 1 otomana kryta pluszem, 1 umywalnia marmurowa, 1 szafa do książek oszklona, 1 garderoba oszklona, 1 stolik mały, 2 krzeselka.
22. Taub Abram i Szajer Józef, Piotrkowska 18, 50 sztuk towaru półwełnianego.
23. Goldberg Herman, Wierzbowa 6, 1 pianino, 1 kanapa, 1 maszyna do szycia, 1 kredens, 1 otomana z lustrem.

KIEROWNIK URZĘDU:

(—) Podmunicki.

351

Sliczne parasolki damskie i męskie

po cenach konkurencyjnych:

Damskie satynowe gatunek I-szy zł. 9 gr. 30
 „ „ „ II-gi zł. 7 gr. 50
 Męskie „ „ I-szy zł. 9 gr. 30
 Półjedwabne od 12 do 30 zł.

PARASOLE I LASKI

PO CENACH FABRYCZNYCH
 WYROBY WŁASNE
 I ZAGRANICZNE.

R. GUTMANN

ŁÓDŹ UL. PR. NARUTOWICZA 9

PRZYJMUJE SIĘ WZELKIE REPERACJE I POKRYCIA

UWAGA: Prosimy zwracać uwagę na adres!

Kino Spółdzielni
 Pracowników Państwowych
 Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych. Wielki zajmujący program i
KRÓLOWA MOULIN ROUGE
 Wielki dramat z życia cyganerii paryskiej w 6-ciu aktach z prologiem angielskiej wytwórni „Wardour-Film“ London. W roli Pinçon uroczą MARTA MANSFIELD ulub. teatr. lond.

Zakład lakierniczo
 powozowy 388

wykonywuje wszelkie
 roboty w zakresie w cho-
 dzące. J. Paruszewski,
 Aleksandrowska 25.

**Buchalter
 bilansista**

przyjme zajęcia wie-
 czorowe. Oferty „R.
 M.“ do Adm. „Nowiny“.
 343.

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania szafa
 oszklona duża, kon-
 tuar wraz z pulpitem
 biało malowane. Wi-
 domość na miejscu, ul.
 Nawrot 16, sklep komi-
 sowy Leon Migulis te-
 lefon 27-43 342.

Do sprzedania wóz
 i koń z uprzężą w
 dobrym stanie. Wi-
 domość, Rzgowska 55.
 345

Dwa pokoje z kuchnią
 w okolicy Konstanc-
 ynowskiej odstąpię. Of.
 do „Nowin“ sub. „Lokal-
 niec“ 344

Poszukuję posady za
 mierne wynagrodze-
 nie, znam buchalterję,
 oraz posiadam ładny
 charakter pisma. Oferty
 do Adm. sub. „Młodzie-
 niec“ 344

Stołowy pokój, garde-
 roby, szafy, stoły,
 krzesła, otomane, le-
 żankę, łóżka, słupki,
 zegar gdański sprzedam
 tanio. Radwańska 17,
 m. 3 347

Zakład stolarski. Kom-
 pletne urządzenie
 mieszkań. A. Müller
 Wł. G. Günther, Łódź,
 wschodnia 65. 40-10

BARWNIKI
 w proszkach

№ 4713

**DOMOWEGO
 UŻYTKU.**

ŻAŁAĆ w SKŁ. APTECZ. I APTEKACH

Gdy sukienkę lub bluzeczkę
 preferować chcesz

PROSZEK TYLKO z NUMERECZKIEM
 radzę Tobie, bierz!

Bo gdy raz gospoia jaka
 farbkę tę spróbuje.

innych proszków za nic w świecie
 w składzie nie kupuje. 212

Poszukiwani zasiepy wszędzie. Zgłoszenia pi-
 smenne przyjmuje p. MARIUSZ HANFURCEL,
 Łódź, Piotrkowska 189.

Telefon № 27-88.

Nowooforzona

REMIZA

poleca 178

najwykwintniejsze karety, landa, po-
 wozy, amerykański, na śluby i spacer
 jak również i na godziny.

CEGIELNIANA № 62. Telefon 27-88.

Dyrekcja Szkoły Handlowej Wieczornej

przy Stowarzyszeniu Polskich Kupców i Przemys-
 łowców Chrześcijan w Łodzi, Gdańska № 45,
 podaje do wiadomości, że zapisy kandydatów jak również
 dawnych uczniów odbywają się codziennie od godz. 6-ej do
 9-ej wiecz. Egzamin wstępne odbędą się w czwartek, dnia
 4-go b. m. o godz. 6-ej wiecz. Lekcje rozpoczną się w so-
 botę, dnia 6-go b. m.

Dyrektor Szkoły (—) Roman Tulin.

Licytacja.

Kasa Chorych m. Łodzi

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19-go maja 1920 r.
 o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby
 podaje do wiadomości, że dnia 11-go września 1924 r.
 o godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. 6-go Sierpnia
 L. 2, odbędzie się licytacja ruchomości, należących
 do Ignacego Lifszycy, składających się 4-ch sztuk
 i resztki (123 metr.) gatunek „Anglja“ 1 sztuka ga-
 tunek „Tennis“ metr. 27,75, 1 sztuka wojskowego
 28,20, kasa ogniotrwała i biurko amerykańskie na
 krycie należących Kasie składek członkowskich.
 Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od
 godz. 10-ej rano, spis zaś takowych codziennie od
 9-ej do 1-ej po południu w Wydziale Egzekucyjnym
 Kasy Chorych (ul. Wólczajska № 225).

Łódź, dnia 2-go września 1924 r.

Kasa Chorych m. Łodzi

(—) Dr. Ed. Giebartowski
 Komisarz.

**Zeszyty
 BRULJONY, BLOKI
 RYSUNKOWE**

Materiały piśmienne
 i przybory naukowe
 poleca
 po cenach najniższych
A. J. OSTROWSKI
 Piotrkowska 55.

Praktykantka

starsza biurowa obeznana
 częściowo z korespondencją
 i dobrze pisząca na maszy-
 nie poszukiwana.

Oferty z życiorysem i swia-
 dectwami składać od 3 do
 5 po poł. w kancelarii Zwią-
 zku Inwalidów, Gdańska 57.
 Pierwszeństwo mają osoby
 z rodzin inwalidów, lub po-
 ległych żołnierzy. 346